

# MEMORIAL

General Marii Wittek



KG AK  
X Dział  
Warszawa

03-934 46142

**JARNUSZKIĘWICZ**  
**HALINA**

1 420

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — JARMUSZKIEWICZ Halina

T. 100/MSK

I/1. Relacja k.4, s. 1-4

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja k.2, s. 1-4

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie brak

I/1 Relacja

- Relacja sporządzona przez Halinę Januszkińską, ps. "Hela" dotycząca działalności w KG AK - V Dziale, Warszawa, 1. III. 1994, mps, rkps (oryg.), k. 4, s. 1-4



U-ve 03-834

I/1-1

W-wa 1. III 1994

ul. Zolazniana 23 w 2

Jarnuszkiewicz Halina, ps. "Hala", ur. 17.XII.1910 r. w Lublinie, córka Synezjusza Tomasza i Heleny z Jarnuszkiewiczów Jarnuszkiewicz. Ojciec inżynier-chemik, wicedyrektor cukrowni Lublin.

Ukończyłam w Lublinie gimnazjum państw. żeńskie im. Unii Lubelskiej, a następnie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim - filologię romańską, uzyskując w 1934 r. dyplom magistra filozofii. Jednocześnie pracowałam w sekretariacie KUL oraz udzielałam korekty i petycji.

Od sierpnia 1935 r. przenosimy się do Warszawy, gdzie dostaję pracę w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Mieszkamy wówczas na ul. Koszykowej 17 /róg Natolińskiej/, a następnie od czerwca 1939 r. - na ul. Asfaliowej 11. W Kuratorium pracuję do 6.XII.1939 r. tj. do czasu kiedy zarządzeniem niemieckich władz okupacyjnych większość pracowników została zwolniona.

Wybuch wojny zastał mnie w Warszawie. Zgłaszam się wraz z siostrą Marią do jakiegokolwiek pracy w obronie Warszawy. /Starsza moja siostra Irena dostała powołanie jako siostra rezerwy Czerwonego Krzyża i ewakuowała szpital wojskowy z Warszawy/. Dostajemy pracę w "Białym Krzyżu" i wraz z naszą przyjaciółką Hanną Malewską /jeszcze z czasów szkolnych i ~~KUL~~ studiów na KUL/ ~~przez cały okres okupacji~~ docieramy na pierwsze linie obronne przynosząc żołnierzom czekoladę, papierosy i owoce, a później już tylko informacje o życiu i nastrojach ludności w bombardowanej stolicy. Trasy naszych wędrówek to przeważnie Wola - cmentarz Wojski, Szczęśliwice i in. Pewnej nocy witałyśmy wycofujących się do W-wy żołnierzy, którym wręczałyśmy papierosy.

Po upadku Warszawy utrzymuję bliski kontakt z Hanną Malewską, która już w grudniu 1939 r. wprowadza nas do pracy konspiracyjnej jako szyfrantki w komórce łączności z zagranicą istniejącej w Dziale V - łączność Komendy Głównej najpierw SZP, potem ZWZ, a następnie AK. Szefem tego Oddziału był płk Kazimierz Pluta-Czachowski, bezpośrednim szefem naszej komórki, zwanej najpierw "Szwaczki", a następnie "Karolinki" - Janina Karasiówna /ps. "Bronka", "Rybka", "Haka"/, której bezpośrednio podlegała Hanna Malewska, ps. "Hania" jako kierowniczka szyfrantek. Dzięki temu, że od maja 1940 r. przeniosłyśmy się do własnego domu na Saskiej Kępie /ul. Zakopiańska 23/, miałyśmy b. dobre warunki do pracy konspiracyjnej, a także możliwości przechowywania różnych "trefnych" materiałów. Mieszkałyśmy z matką i bratem, który też pracował w kon-

*W zaproszeniu  
mnie w XII 1939  
"Bronka" w  
mieszkanie  
Hani Malew-  
skiej na ul.  
Raszyńskiej  
(w domu ni-  
pamiętam)*

Zmarł

*po powrocie ranny w Powst. Warsz., inwalida wojenny II grupy  
2. I. 1994r. w Warszawie*

Obok pracy konspiracyjnej uczyłam dwoje dzieci w zakresie szkoły powszechnej, dzięki czemu ojciec ich, inż. arch. <sup>ujęty</sup> E. Zarębski zameldował mnie fikcyjnie jako pracownika ZUS i załatwił mi tzw. "Arbeitskarte", co chroniło ~~nas~~ przed wysłaniem na roboty do Niemiec i umożliwiało w miarę bezpieczne poruszanie się po mieście.

Grupa szyfrantek liczyła najpierw kilka osób lecz wkrótce rozrosła się do ok. 20 /o ile mnie pamięć nie myli/. Praca nasza polegała na zaszyfrowywaniu wzgl. rozszyfrowywaniu dostarczanego z Komendy Głównej materiału. Krótkie depesze przeważnie szyfrowano~~ę~~ wzgl. odczytywano na dyżurach pełnionych codziennie w różnych lokalach wynajmowanych u osób prywatnych i często zmienianych dla względów bezpieczeństwa, a materiały obszerne - długie sprawozdania, meldunki wywiadowcze itp. liczące często kilkadziesiąt stron maszynopisu, zaszyfrowywane były w domach tzw. "chałupach", głównie u nas<sup>ów</sup> u Hanny i Kazimierza Lirow ps. "Króle" którzy mieszkali blisko nas na ul. Dąbrowieckiej i mieli również odpowiednie do tej pracy (trwającej nieraz 20 godzin bez przerw) mieszkanie. Materiały te, pisane na maszynie były następnie w odpowiedniej komórce fotografowane i zmniejszone oraz w specjalnym opakowaniu dostarczane przez kurierów drogą lądową lub lotniczą do Londynu. Zajmowała się tym już inna komórka "Zagroda".

Wybuch Powstania rozpoczynam~~ę~~ zgodnie z rozkazem - na Woli wraz z Hanną Malewską - najpierw w domu przy ul. Żytniej, potem przy K.G. - na ul. <sup>ul. + ul. Kamilewskiej</sup> Dzielnej. <sup>- Brzozowska</sup> Dołączają do nas - moja siostra "Marysia", "Murka" /Maria Pogorzelska/, "Danusia" /Danuta Wincetowicz/<sup>H. i K.</sup> H. i K. Lirowie /"Króle"/. Byłyśmy w stałym pogotowiu do szyfrowania wzgl. odczytywania depesz, wysyłanych i nadsyłanych drogą radiową od nas i do nas z Londynu. Wobec zagrożenia i upadku Woli, wycofujemy się przez zburzone Getto na Starówkę wraz z Komendą Główną, radiostacją i ochroną K.G. Zostajemy zakwaterowane najpierw na ul. Barokowej /w gmachu szkoły/, a po kilku dniach na ul. Długiej /róg Podwalu/. W dn. 21 VIII.1944 - odznaczona zostałam Krzyżem Walecznych i tego samego dnia zostałam wraz z siostrą "Marysią" oddelegowana na Żoliborz dla nawiązania łączności radiowej między d-cą Żoliborza "Żywicielem" /płk. Mieczysław Niedzielski/ a Starówką. Drogę przeszliśmy kanałami /wejście na pl. Krasieńskich/ - wyjście na pl. Wilsona/. Było to drugie przejście; przed nami poszedł "Grzegorz" /gen. Tadeusz Pełczyński/. Nam towarzyszyli dwaj radiotelegrafisci i dwaj

żołnierze ochrony oraz przewodnik. Na Żoliborzu pracowałyśmy tak samo z tym, że bezpośrednio była przy nas radiostacja. Nasze m.p. było na ul. Suzina w kinie "Tęcza", a w czasie końcowych dni natarcia Niemców przeniesiono nas do dowództwa na pl. Inwalidów w domu WSM. ~~XXXXXXXXXX~~ W ostatnich dniach walk zostaje ciężko ranna w nogę w chwili, gdy szłam z meldunkiem do Żywiciela do radiostacji. Do tej akcji zgłosiłam się wraz z siostrą ochotniczo. "Marysia" ratując mnie również została <sup>ranna</sup> w nogę. Rannych przeniesiono ~~na~~ do szpitala na fortach Żoliborskich.

W 1944 r. dostałam stopień porucznika.

Po upadku Powstania Niemcy wywożą wszystkich rannych z Żoliborza do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd rozdzieleni zostają do szpitali na linii EKD. Dostajemy się z siostrą do Szpitala Powiatowego w Grodzisku i tam doczekaliśmy się wejścia Sowietów, którzy 17.I.1945 bombardowali uchodzących Niemców w Grodziska. Już 21.I. wracemy do Warszawy razem z bratem, który też był ranny na Mokotowie /był w ~~zgrupowaniu~~ "Baszta"/ i leżał w szpitalu w Tworkach. Dom nasz ocalał dzięki naszej matce, która ukryła się w piwnicy i dwa razy ugasiła pożar, ratując nasz dom i okoliczne przed zagładą. Na wiosnę tegoż roku zostaje wysłana przez nowe władze AK do Bydgoszczy z różnymi materiałami - i to była ostatnia moja akcja związane z konspiracją.

W końcu maja odnawia mi się rana - zapalenie szpiku kostnego - ciągłe ropiejące flegmony a wysoka gorączka unieruchamiają mnie na wiele miesięcy, aż wreszcie trafiam do prof. Adama Grucy, który w kwietniu 1946 r. operuje mi nogę i zaczynam wracać do zdrowia.

Od 1.XI.1946 r. rozpoczynam pracę w Centralnym Urzędzie Planowania jako sekretarka dyrektora Prezydijskiego CUP Wacława Szuriga. W kwietniu 1949 r. CUP ulega likwidacji i zostaje przeniesiona do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego na stanowisko sekretarza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Dyrektorem Biura KERM był prof. Stefan Rozmaryn, Stanowisko to pełnię do kwietnia 1950 r. Jako były żołnierz AK, absolwentka KUL, "obca klasowo" mająca rodzinę za granicą /"stanowią zagrożenie" dla PRL. Po krótkiej pracy w Biurze Prawnym PKPG - od 1.X.1950 r. ~~XXXXXXXXXX~~ zostaje przeniesiona "na własną prośbę" do Polskich Wydawnictw Gospodarczych /"Polgos"/, gdzie jako redaktor pracowałam do końca 1952 r.

~~XXXXXXXXXX~~ 1952 Z chwilą utworzenia Polskiej Akademii Nauk postarałam się /nie bez trudności/ związanych z moim "trefnym" życiorysem) o pracę jako sekretarz redakcji w nowo zorganizowanym kwartalniku

*(stanowisko siostra  
Hena, która była  
pruciorona w szpitalu  
w Grodzisku w Armii  
Andersa, brat  
matki generała Bzosty  
Jan wysiłku wier  
ry eudem um  
katynia" bzdac  
konfym ze starob  
do Moskwy i  
Biankady)*

3/1-4

"Nauka Polska", którego redaktorem naczelnym był prof. Józef Chałasiński, czł. rzecz. PAN, Sekretarz Wydziału I - Nauk Humanistycznych PAN. Od stycznia 1957 organizujemy nowe czasopismo PAN pn. "Kultura i Społeczeństwo" i tam się przenoszę z "Nauki Polskiej". W związku z usunięciem w 1959 r. prof. Chałasińskiego ze wszystkich stanowisk, przechodzę - na propozycję prof. Janusza Groszkowskiego, red. nacz. "Nauki Polskiej" i ówczesnego prezesa PAN - na dawne <sup>(z-oz. redaktora naczelnego)</sup> stanowisko do "Nauki Polskiej". Pracę tę przerywa mi ciężka żółtaczka zakaźna; przebywam w szpitalu od czerwca 1964 do czerwca 1965. Powoduje to moje przejście na wcześniejszą emeryturę od 1.VII.1965 r. Jednak we wrześniu 1968 r. prof. Chałasiński, który w tym czasie powrócił do Łask, zatrudnia mnie ponownie na pół etatu, jako sekretarza odpowiedzialnego redakcji w "Kulturze i Społeczeństwie". Na tym stanowisku pozostałam do 31.XII.1982 kiedy przeszłam już na pełną emeryturę.

Obecnie mieszkamy z siostrą w dalszym ciągu na Saskiej Kępie, przy ul. i prowadzę żywot starej emerytki.

*Halina Jamnicka*  
1. III 1994

Wmianki o nas znalazłam w dwóch książkach:

1. Stanisław Podlewski - "Rapsodia żoliborska", 1 wyd. /s. 348/.
2. Mazimierz Malinowski "Mirski" - "Na północ od Starówki - Żołnierze łączności Żoliborza, wyd. PIW 1988, /ss. 123, 158, 245/.

W sierpniu 1990 r. odnowiła mi się ranna noga. Dostałam ponownie zapalenia srpiku kostnego. Po przebytej kuracji w szpitalu Miejskim "Bukowiec" w Kowarach w okresie 25.II - 22.IV 1991 noga po półtora roku przestała mnie boleć i obecnie - choć o kuli - mogę się poruszać prawie dobrze.

W czerwiec 1993 r. powróciła do nas siostra Irena 85-letnia staruszka, która straciwszy wrok nie mogła już być dłużej w Argentynie bez żadnej opieki. Mąż jej. Bowiem, major Jerzy Edward Karkoc zmarł 14 lat temu. Ona nie wie widzi i prawie nie chodzi.

Utrzymuję się z renty inw. wojennego I grupy oraz emerytury. Nr. książki inw. wojennego 245; należę do Świątecznego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - nr. leg. 050005, oraz korzystam z uprawnień kombatanckich nr. 535113

IV. Korespondencja

- Korespondencja między A. Jarmuszkiewiczem a FAPAK z roku 2002, skps (kopnia), mps, k. 2, s. 1-4





orgo. u E.2. p. 374/02

Warsawa, 5. VIII 2002, 1

b. MN.

Szanowna Pani,  
droga Koleranko z AK - 200!

Na prośbę syna Marii Wiszowatej -  
Kwasimierowskiej (p.s. "Stama"), mieszkają-  
cego stale w Szwecji, zwracam się z  
uprzejmym pytaniem, czy w relacjach

a) Stefani Hojciakowej z dn. 25/5 1987 r. o  
o Marii Wiszowatej ~~nie~~, że:  
„Maria Wiszowata, żołnierz AK, Terenowa-  
ka gen. „Grot” - Roweckiego, więzień Ośro-  
dka i Ravensbrück”;  
oraz

b) Krystyny Kulman z dn. 4/2 1974, że:  
„Maria Wiszowata, żołnierz ZWZ - AK,  
w komórze „Honoratka” Wydział Łącz-  
ności Wewnętrznej” - jest jeszcze coś więcej?  
Syn Marii Wiszowatej - Kwasimierowskiej,  
Tomasz, zbiera, gdzie może, informacje o  
swej matce, aby jej losy przekazać

2

swaim dzieciom.

Gdyby Pani miała w swoim Archi-  
wum coś więcej, byłabym bardzo wdzięcz-  
na o ewent. przekazanie ~~to~~ mi tych  
informacji. Chciałabym bowiem pomóc  
synowi naszej przyjaciółki Marii W.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Halina Jarnusekiewicz  
(ps. „Hala” szeptanka,  
w Komercie „Karolinka”)

adres mój:

03-934 Warszawa

P.s. Chciałabym bardzo wiedzieć coś o Pani.  
Jak się powodzi Pani, czy zdrowie i siły  
opisują? Zostało nas już tak niewiele.

Przepraszam za moje bagroty, ale  
muj się, że mi Pani wybacz, jako że wiek  
i siły mogą mnie usprawiedliwić. (W  
tym roku skończy 92 lata!). W W-wie nie  
ma już żadnej „Karolinki”; ostatnio /

3

17. w marcu 2000r. zmarła moja naj-  
ukochańsza siostra Maria (p.s. „Marysia”)  
i tak zostałam sama! Ale jakoś żyję.

Jeszcze raz serdecznie Panią pozdrawiam  
życząc wiele zdrowia i sił potrzebnych  
Pani na pewno do dalszej owocnej pracy

H. Janusz



# MEMORIAŁ

*General Marii Wittek*

Toruń 2 IX 2002 r.

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii  
ul. W. Garbary 2, tel. 7  
87-100 TORUŃ  
1.dz.3163 EZ/WSK 2002

Pani Halina Jarnuszkiewicz

03-934 Warszawa

Szanowna Pani,

W imieniu prof. Elżbiety Zawackiej dziękuję za list. Niestety nie mogę Pani pomóc w sprawie danych o Marii Wiszowatej-Kwaśniewskiej ponieważ w naszym Archiwum nie posiadamy o niej żadnych informacji. Także wymienione przez Panią: Stefania Wójciakowa i Krystyna Kulman nie figurują w naszej kartotece i nie składały u nas swoich relacji. W związku z tym bardzo jesteśmy zainteresowani uzyskaniem informacji, które Pani posiada o w/w kobietach-żołnierzach. Jak Pani wie każda nowa relacja wzbogacająca nasze zbiory jest dla nas bardzo cenna. Może zechciałaby Pani udostępnić nam adres syna p. Marii Wiszowatej, chcielibyśmy nawiązać z nim kontakt?

Szanowna Pani jednocześnie informuję, że posiada Pani w naszym Archiwum teczkę osobową o numerze inwentarza 420/WSK. Pani śp. Siostra Maria Jarnuszkiewicz także posiada teczkę o numerze 421/WSK. Zwracam się do Pani z prośbą o przesłanie zdjęcia swojego i siostry (z lat 40-tych lub późniejsze), a także wszelkich dokumentów lub ich kserokopii związanych z osobą Pani i Pani siostry (np. metryka urodzenia, świadectwa szkolne, oświadczenia świadków, legitymacje, zaświadczenia z pracy itp.). Staramy się zgromadzić w teczkach jak najwięcej materiałów tak, aby w przypadku opracowywania biogramu był on dokładny. Wszelkie zgromadzone u nas materiały są udostępniane jedynie w celach naukowych.

Szanowna Pani, przesyłam materiały na temat naszego Archiwum. Obecnie z inicjatywy prof. Elżbieta Zawackiej (ps. „Zo”), która mimo, że ma lat 93 jest wciąż aktywna, powstaje Muzeum Wojskowej Służby Polek, jedyna tego typu placówka w Polsce. Załączam serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z wyrazami szacunku

*Dorota Kromp*  
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

- 2002
1. ul. Hce o FAPAK.
  2. —||— o Memor.
  3. —||— o Muzeum
  4. —||— wydawnicze

**JARNUSZKIEWICZ HALINA**

